TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 40.	Biała, dnia 2. października 1920.	Rok II.
Cena numeru 1 Mk. 60 fen.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 80 Mk, półrocznie 40 Mk, ćwierćrocznie 20 Mk.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 3 Mk. Krótkie ogłoszenia 10 Mk.

Rozbijacze.

Nasze domysły o „wilczej naturze“ tutejszych socjalistów, wyrażone w poprzednim numerze T. B. — niestety okazały się prawdziwe. Już grasuje odezwa zatytułowana: *„Do Robotników, Robotnic, Małorolników Białej Bielska i okolicy“* wzywająca do tworzenia po gminach miejscowych komitetów Obrony Niepodległości Polski, nakazująca zbierać składki w pieniądzach i oddać do okręgowego komitetu a ten odeśle zebrane składki do obwodowego komitetu Obrony Niepodległości w Krakowie. Wszystko zaś dzieje się podobno w myśl polecenia Komitetu w Warszawie. Odezwa kończy się okrzykiem: Niech żyje niepodległa Polska socjalistyczna! — następują podpisy, wśród których na pierwszem miejscu widnieje tow. *Pająk i Czuma.*

Więc obok Rady Obrony Państwa i jej komitetów, stworzonej **przez Sejm i Naczelnika Państwa Piłsudskiego**, powstaje inna organizacja, oparta także na Warszawie, mająca bronić Niepodległości Polski — Socjalistycznej i zbierająca na ten cel pieniądze po gminach.

Socjaliści swojego czasu sierdzili się na separatyzm Poznańskiego a sami obecnie dokonują stokroć gorszego rozdziału, bo **wzniecają rozdwojenie w samem Narodzie.** Zwracają się do „ludu pracującego“ w ogólności, wmawiając w siebie i drugich, jakoby ten lud w całości mieli za sobą i oni sami jedynie byli uprawnieni do reprezentowania tego ludu.

A przecież bardzo wielka część robotników nie ma wprost zaufania do socjalistów i ich roboty i ma poważne wątpliwości, czy zbierane składki rzeczywiście obraca się na cel właściwy.

Tak bezczelnie wichrzyć i psuć całą akcję Rady Obrony Państwa pod płaszczykiem patrjotyzmu — tylko socjaliści potrafią; ale też niech wiedzą, że każdy uczciwy obywatel polski znajdzie dla nich tylko pogardę, jako **rozbijaczy solidarności narodowej.** Szerokim warstwom pracującej a szczerze patrjotycznej ludności otwieramy oczy i w imieniu Robotników Chrześcijańskich i innych organizacji chrześcijańskich zakładamy uroczysty protest przeciw tej niecnej robocie socjalistycznej.

Ostrzegając wszystkich Robotników, Robotnice i Małorolników przed tymi rozbijaczami jedności i zgody Narodu, wzywamy, aby w każdej gminie był tylko **jeden miejscowy bezpartyjny Komitet Obrony Państwa**, który ma rozwinąć energiczną akcję w myśl swoich zadań, a więc zapisywać do Czerwonego Krzyża, zbierać składki i dary dla żołnierza i zachęcać do podpisywania pożyczki Państwowej.

Precz z rozbijaczami zgody polskiego ludu! Niech żyje demokratyczna chrześcijańsko ludowa Polska!

Neutralny.

Wieś chce Sejmu, ładu w wojsku silnego Rządu.

Pod tym tytułem umieszcza *„Rzeczpospolita“* (warszawskie wydanie) w nrze 101 wywiad jaki miał Korespondent tego dziennika z wice-marszałkiem Sejmu p. **Andrzejem Majem.** Sąd jaki wypowiedział p. Wice-Marszałek ma donośne znaczenie, bo pochodzi od przedstawiciela ludu rolniczego. Wyjmujemy z tej korespondencji ważniejsze ustępy.

Co do różnych zabiegów, czynionych przez stronnictwa lewicowe, aby nie dopuścić do zwołania Sejmu, p. A. Maj odpowiada:

Lud jest zgorszony tem, co wie. A wie zaledwie małą cząstkę tego, co się naprawdę dzieje. W sądach zaś swoich kieruje się tylko zdrowym swoim rozumem. Do mnie, jako do posła, ciągle zwracano się z zapytaniem, kiedy wreszcie zbierze się Sejm? Czemu się nie zbiera w tak ważnej chwili, jak obecna? Szczęśliwie, przy Boskiej pomocy, udało się wygnać wroga, ale znowu może będą chcieli niektórzy, mówią chłopi, nauczeni doświadczeniem i nieufni, żeby wojska nasze szły daleko na wschód w ziemie obce bez potrzeby. Trzeba więc, żeby Sejm zapobiegł temu. Wogóle zaś na wsi trzymają się zasady, że tylko jeden Sejm jest władzą najwyższą i nikt nie ma prawa postępować wbrew woli Sejmu...

Wszystkich **dziś** obchodzi 'sprawa wojny i pokoju. Trzeba zapobiec drugiemu pochodowi na **Kijów** i wogóle na Wschód, bez potrzeby. Ten pierwszy pochód o mało nie zapłaciliśmy wszystkiem, co mamy... Sejm nie opatrzył się w porę i stało się nieszczęście, które chyba nauczką będzie na przyszłość. Na wsi wszędzie ludziska mówią po dziś dzień, że trzeba nam pilnować swego i swoje odbudowywać gospodarstwo, Polskę budować, a nie jakieś tam ziemie oswobadzać... Co polskie, mówią, powinno być z Polską, a co nie nasze, nie powinniśmy ruszać.

Przedewszystkiem — wieś chce, żeby w wojsku był **porządek...** Tego co się dzieje, można dłużej ścierpieć. Ot, choćby taka demoralizacja szerzona w wojsku. Pójdzie taki chłopak ze wsi do wojska. Był porządnie chowany, modlił się, szanował rodziców. Tymczasem w wojsku ani pacierza, ani słowa uczciwego często nie usłyszy. Nie dziw, że jak przyjadą matka lub ojciec, są do żywego oburzeni tem, co widzą. A co dopiero mówić o tych różnych gazetach, które dochodzą do żołnierza? Co mówić wogóle o tem, jakie to porządki i jaką politykę w wojsku się przeprowadzić? Teraz Sejm musi z tem skończyć. Musi być porządek w naszem wojsku...

Chłop chce i może wszystko wypełnić, czego rząd żąda, ale nie znosi żadnych próśb. Jak robić wojsko, to drogą poboru. Muszą wszyscy te same jednakowo ponosić ciężary. Wiemy, że do armji ochotniczej chodzili parobcy i chłopcy wiejscy z chaty do chaty i zabierali przymusowo wszystkich do zapisów. Tak samo jest z pożyczką. Co do pożyczki rząd powinien obmyśleć jakieś środki, żeby i w tym wypadku jeden nie patrzał kosem okiem na drugiego.

Co do bolszewików — w naszej okolicy ich wprawdzie nie było. Ale lud wie i zdaje sobie sprawę z tego, coby to było, gdyby bolszewicy Polskę zajęli. Między ludem wieści się rozchodzą szybko. Zresztą, co tu gadać. My chłopi nie dopuścimy, żeby nam znowu miał kto obcy na naszej ziemi rozkazywać. Cóż dopiero jakieś zdziczałe herdy bolszewickie? Cały lud polski, choćby on tam w masie swojej nawet był dzisiaj nieoświecony, wie, że teraz przyszły inne czasy, że żyje w Polsce, na wolnej ziemi, wie, że przyszłość od niego samego zależy. Z całym narodem chce chłop iść zbudować Polskę. Rozumie potrzebę nauki, chce ładu i porządku.

Polska naprawdę będzie wielka i bogata — zakończył p. Maj, — tylko trzeba jaknajprędzej porządek wewnątrz w Polsce zaprowadzić... Nie jakieś karczmisko z czerwono pomalowanemi ścianami, nie gromady wiecznie swarzących się ludzi, ale piękny z białemi ścianami dom, w którym i Boga chwalić będzie można i szczęście i dobrobyt pracą dla Ojczyzny budować.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Kęty. Zgromadzenie chrześcij. Rob odbyło się tutaj dnia 19 b. m. Zagaił kolega Krzaścik, poczem udzielił głosu kol Palichlebowi z Białej, który mówił na temat; sytuacja obecna a sprawa robotnicza. Robotnik dzisiaj powinien być silnie zorganizowany, ponieważ drożyzna szalona, kapitalizm silnie złączony, z którym może wygrać sprawę tylko robotnik silnie zorganizowany. Zachęcając wszystkich do jak i najliczniejszego wstępowania do organizacji chrześcijańskiej wspomniał o celach i korzyściach tej organizacji porównując

ją ze socjalistyczną, której szczególnie wytknął to, że gwałtem i groźbą wyrzucenia zmusza robotników do wstępowania. Mówił również, do czego dąży bolszewizm i kto jest ich opiekunem, bo na 40 rządzących jest 1 niemiec 5 rosjan a 34 żydów, w czem mamy dowód w czyją to niewolę chciały nas niektóre jednostki wtrącić. Następnie udzielono głosu kol. Kusiowi który przedstawił obecny stan aprowizacyjny, jak również wspomniał o działalności Ks. St. Stojałowskiego do czego on dążył i jaka powinna być organizacya wśród nas to jest czysto katolicka; i zakończył zachętą zebranych, ażeby wszyscy wyszli ze sali apostołami chrześcijańskiej organizacji. Następnie kol. Swieży Michał wspomniał również o działalności Ks. Stojałowskiego i prosił o uczczenie jego pamięci przez powstanie co też zgromadzeni uczynili.

SPRAWY ROLNICZE.

Zasiewy jesienne.

(Ciąg dalszy).

Z powodu braku nasienia do siewu jak i słot z początkiem września bardzo się zatrzymały zasiewy jesienne W kwestyi braku nasienia powinna kooperatywa Tow. roln. jak i rząd dążyć z całą energią do tego, żeby jak najspieszniej było rolnikom brakujące ziarno do zasiewu przydzielone, żeby znowu za późne zasiewy nie spowodowały tej samej sytuacji lichego stanu ozimin jak tego roku.

Nie wolno nam ani jednej chwili w pracy na roli zaniedbać, jeżeli przyszłoroczne żniwa nie mają się odbić jak najfatalniej na naszej kieszeni. Bezwłocznie wykonanie poderywki pługiem lub broną talerzową jest tutaj tak koniecznem, że żadną miarą nie wolno jej opuścić. Po odleżeniu się podorywki, co wymaga najmniej 14 dni, ażeby chwasty skiełkowały, drapaczujemy rolę, ażeby ją spulchnić i skiełkowane chwasty zniszczyć i przystępujemy do wykonania orki siewnej. Jeżeli wywozimy obornik pod oziminy, to staramy się go przed przyoraniem jak najstaranniej rozrzucić, aby osięgnąć jego równomierne rozdzielenie się w roli. Nawozu stajennego lepiej użyć **pod pszenicę, gdyż żyto nie wykorzystuje go należycie.**

Orkę pod oziminy, szczególnie pod żyto, staramy się dać, ile możności, płytką, nie przekraczającą 6 cali głębokości gdyż nie znosi ono roli martwej, nie wydobrzanej i nie odleżałej, im bowiem orka będzie płytszą, tem wcześniej się (ona) rola zsiednie. Posianie ozimin, szczególnie żyta, na nieodleżałej roli nie pozwala mu dostatecznie się zakorzenić, a z powodu tego, że ono po wzejściu wypuszcza bezpośrednie pod powierzchnią drugie korzenie, zaś szyjką między korzeniem giętką a górną częścią jest bardzo delikatna i nim górny korzeń się rozwinie, obrywa się bardzo łatwo przy następującem zsiadaniu roli, co jest często powodem, że żyto posiane na świeżo zoransj roli, choć ładnie powschodziło, to jednak później rzednieje. Jeżeli jesteśmy zmuszeni z powodu spóźnionej pory wykonać siew na nieodleżałej roli, to musimy ją wprzód mocno zwatować, ile możności, ugniataczem podglebia (wałem Cambella) który nie ugniata powierzchni skiby, lecz zapycha próżnie, powstałe podczas orania roli. Próżnie te są nie tylko szkodliwe przez to, że powodują potem zsiadanie się roli, lecz są znaczną przeszkodą w rozwoju dla młodych roślinek, których korzonki natrafiwszy na taką próżnię nijak jej przebyć nie mogą i często z powodu braku wilgoci takie roślinki jeżeli nie obumierają, to przynajmniej na dłuższy czas zostaną powstrzymane w rozwoju. Jeżeli siejemy żyto do ziemniaczyska (po wcześniejszych odmianach) wystarczy w miejsce orki zdrapaczowanie roli celem uniknięcia jej nadmiernego nastroszenia wymagającego potem dłuższego czasu do odleżenia się jej. Przy siewie żyta w ziemniaczysko wystarczy w jesieni dawka 2 q mączki kostnej lub tomasyny na mórg. W razie słabego stanu żyta z wiosną można zasilić siarczanem amonowym lub wcześnie wiosną gnojówką.

Dla dostatecznego spulchnienia roli pod zasiew używamy najprzód brony talerzowej lub drapacza sprężynowego a potem brony a to dla uniknięcia nadmiernego rozpylania roli. Siew powinniśmy wykonać ile możności tylko siewnikiem rzędowym. Watowanie roli po dokonanym siewie jest koniecznem, gdyż przyciska ono ziarno do ziemi i zapewnia mu przez to dostateczną ilość wilgoci potrzebną do skiełkowania i lepszego zakorzenienia się, lecz po wale musi nastąpić brona, gdyż gładka powierzchnia roli narażona jest na szybkie utracenie wilgoci, i podlega wcześniejszemu zaskorupieniu szczególnie zaś pszenica nie znosi gładkiej powierzchni.

Dla uniknięcia zatopienia roślin podczas roztopów należy po dokonaniu zasiewu porobić odpowiednie zwodnice, gdyż inaczej rośliny wyprzeją; także wybrózdowanie zawleczonych brózd szczególnie na ziemiach niewydrenowanych jest koniecznem.

Wielkim błędem prawie nie do darowania jest w naszych okolicach spóźniony siew szczególnie pszenicy, która w okolicach o daleko cieplejszym klimacie, jak Ukraina, już z końcem sierpnia zasianą bywa a nim nastaną mrozy tak się rozrośnie, że tworzy zwarty zielony kobierzec, za to też tamtejsza pszenica często ponad 20 krotny plon przynosi. Wczesny siew w żywej glebie powinien być rzadszy zaś im lichsza gleba i późniejszy siew musimy siać gęściej. Jeżeli mamy ziarno śmieciste, to musimy go poprzednio zaprawić przeciw śmieci (bajcować), żeby tej zarazy dalej nie szerzyć i nie obniżać wartości następnych plonów. Bajcować można siarnym kamieniem lub formaliną, albo uspulum albo ciepłą wodą.

Na 5 1/2 hl. nasienia potrzeba 1 kg. sinego kamienia. Ten kamień rozpuszcza się w ciepłej wodzie i dodaje się do wody w naczyniu, gdzie pszenicę się wsypie. W kadzi należy pszenicę najdłużej 16 godzin trzymać na powierzchu pływające ziarnka i brud oddzielić. Pszenicę najlepiej dać w workach do kadzi potem się ją cienko rozsypuje na strych, żeby obeschła i zaraz się sieje.

Formaliny używa się w ten sposób, że się na 100 l. wody 250 g 40% kupnego formaldehydu daje. Czas bajcowania najdłużej 4 godziny ponieważ przez dłuższe zaniechanie w bajcu traci pszenica na sile kiełkowania.

Przy bajcowaniu ciepłą wodą trzyma się pszenicę w ciepłej wodzie o 60 °C 15 minut. Przy tem trzeba uważać, żeby woda nie ochłodła.

Dr. H. H.

O kredycie.

(Ciąg dalszy).

Czy wprodzenie kredytu jest korzystne dla społeczeństwa, czy nie? Odpowiedź jasna: gdyby kredyt był niepożyteczny, toby go ludzie nie używali. Przesadzają jednak ci, którzy twierdzą, że kredyt pomnaża bogactwo kraju. To nie jest prawdą. Kiedy pożyczyłem od kogoś 1000 marek i wydałem weksel, toć w kraju zawsze są te moje 1000 marek, a weksel jedynie jest ich przedstawicielem, a więc przez pożyczkę nowe bogactwo nie powstało. Chociaż kredyt nie tworzy sam przez się nowych kapitałów, nowego dobra, ale przynosi wiele bardzo pożytku. a mianowicie:

1. Dzięki kredytowi, to jest, dzięki zaufaniu i dzięki używaniu weksli, zmniejsza się zapotrzebowanie gotówki, a więc zaoszczędza się wydatków państwu na drukowanie pieniędzy, a sobie na ciągłe przesyłanie większych sum, co przy używaniu metali jest połączone z wielkim kłopotem.

1. Istnienie kredytu zachęca wielu ludzi do oszczędności, w tej nadziei, że mogą swoją gotówkę pożyczyć potrzebującym, a wskutek pobierania od nich procentu, zwiększać swoje dochody.

3. Wobec możności korzystania z kredytu, wielu przedsiębiorców organizuje te nowe fabryki, buduje koleje, zakłada sklepy, otwiera kopalnie, tworzy nowe warstaty pracy.

To rozszerzanie przemysłu, handlu, rzemiosła jest właśnie możliwe dzięki istnieniu kredytu, dzięki zaufaniu, jakie ludzie posiadają względem siebie, bo ono pozwala łączyć i używać kapitały tam, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Są ludzie, którzy mają zbyt dużo pieniędzy, aby mogli sami nimi obracać, a więc chętnie pożyczają innym, kupując akcje, obligacje, albo dając poprostu na precent bezpośrednio potrzebującemu lub też pośrednio, kiedy składają swoje kapitały do banku.

Są znowu ludzie, którzy mają mały kapitalik, taki „na czarną godzinę“. Jeżeli rozumieją, że trzymanie tych pieniędzy w domu jest bez najmniejszego pożytku, to je oddają do kasy oszczędności, do banku, albo bezpośrednio komuś pożyczą na weksel.

Przedsiębiorca pozbierawszy u takich drobnych kapitalistów potrzebną sumę bezpośrednio na weksle, a lepiej przez bank, może już pożytecznie rozpocząć jakiś większy interes, który przyniesie mu korzyść, pożyczającym da procent, a społeczeństwo wzbogaci.

Oczywiście należy dobrze uważać, aby się nie dać złapać na obietnice, czy nie często przez oszustów, jakoby pożyczone im pieniądze można było otrzymać jakieś złote góry, albo przynajmniej kurę co będzie znosiła złote jaja. Najlepiej wszelkie sprawy pieniężne załatwiać przez banki, które właśnie tem się zajmują. Bankier jest pośrednikiem między posiadaczem kapitału, a tym, który potrzebuje kapitału, tak jak kupiec jest pośrednikiem między wytwórcą towaru, a jego spożywcą.

Nazwa „bank“ pochodzi od słowa włoskiego banca ławka, bo bandlarze pieniędzy załatwiali swoje sprawy na ławkach, ustawionych na ulicach czy placach najpierw we Włoszech: w Wenecji, Genui, już lat temu 700.

Pierwszem zajęciem bankierów to było zmienianie cudzoziemskich pieniędzy. Wiemy dobrze, że co kraj to inny pieniądz, więc jeśli ktoś ze świata do jakiegoś kraju przyjeżdża, to za przywiezione pieniądze cudzoziemskie nie może nic kupić: musi je zmienić na pieniądze miejscowe i dopiero swoje potrzeby zaspokajać.

Widzimy po naszych miastach większych sklepy z pieniędzmi, tak zwane kantory wymiany, niestety przeważnie w rękach żydowskich. Otóż to zmienianie waluty czyli pieniędzy jest pierwszem zajęciem bankierów.

Z chwilą, kiedy kredyt zaczął rozwijać się na dobre, kupcy pieniężni czyli bankierzy rozpoczęli też ożywioną swoją działalność pośredników między tymi, kto posiadał kapitał, a tymi, kto go potrzebował.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Z Białej piszą nam:

WYKAZ

przedmiotów wojskowych zebranych przez Pol. Tow. gimn. „Sokół“ w Białej.

(Ciąg dalszy).

Jan Miedoński, Biała, 1 wiaderko płócienne, 97 łusek. Olga Türschmidowa, Biała, 1 pas pł., 2 ładownice, 5 naboji. Ant. Michalski, Biała, 5 karabinów, 230 naboji, 1 bagnet, 1 opis karab. 150 łusek, 30 kul, przyrząd do nabijania naboji, 3 fl. oliwy, 12 figur metal., 2 szczoteczki, stelarz pod kar. 55 nab. ćw. 1 krubosiąg, Czesł. Paszkiewiczówna, 2 mięsne konserwy, Konr. Opuszyński, Biała, 1 karabin, 74 naboji, 23 nab. ćw., 1 bagnet, 1 plecak, 1 chlebak, 1 menażka, 1 pas, chełm stal. 1 płaszcz, 1 bluzka, 1 spodnie, 4 p. owijaczy, 7 ładownic. W. Sadlik, Lipnik, 46 naboji rew., 2 chlebaki, 1 manierka, Józef Matejko, Biała, 1 bagnet sap. L. Sliwiński, Biała, 5 naboji, Feliks Rajda, Biała, 1 karabin. Roman Fabija, Kozy, 1 rewolwer. Jan Marek, Biała, 1 szabla, 1 chlebak, 1 manierka, 1 menażka, 1 łopatka. Fr. Najasek, Komorowice, 1 chełm, stal., 2 czapki, manierka, 1 temblak. Jul. Szymani, Biała, 2 maski gazowe. Policja miejska, Biała, 2 namioty. Osika M., Biała, 17 naboji, Wł. Skut, 15 naboji, 1 bagnet, Kaczmar, Biała, 3 rewolwery. Nacz Gm. Bystra (Jan Twardy), 1 karbin, 86 naboji, 4 bagnety, 2 rzemienie, 2 łuski. Opyrchalski, Biała, 40 naboji, 5 nab. ćw. Aesenbergowa, Biała, 15 naboji, pudełko prochu, 1 rakieta, 4 p. owijaczy. Józef Pach, Buczkowice, 2 bagnety, Jan Zemczak, Biała, 10 naboji, 1 pas, 1 szabla. Henryk Bereczko, Biała, 2 bagnety. Józef Miedoński, 2 chełmy stalowe. Juljan Szymani, Biała, 1 nożyce do przecinania drutów 40 łusek. Adam Godula, Biała, 25 naboji. Ludwik Najasek, 1 mapa szt. gen. Miecz. Rogowski, Biała, 45 naboji, proch strz. Ant. Zeleznik, Bielsko, 12 naboji, 2 bagnety, Gmina Bujaków, 20 naboji, 1 menażka, 2 ładownice z nabej.

Tow. gimn. „Sokół“.

Z Lipnika.

Kłamstwem — do zwycięstwa.

W Nr. 71 szmaty socjalist. „Volksstimme“ dnia 18/9 napada czerwony autor na kapłana zupełnie niewinnego, który zresztą wedle prawa kościelnego słusznie sobie postąpił. Pod tytułem: „Teror duszpasterza w Lipniku“, usiłuje kłamca czerwony, „obrońca biednych“ czytelnikom swoim przedstawić, w jaki to okrutny sposób duszpasterz postępował wobec niewinnej chrześcijańskiej owieczki, której po śmierci odmówił pogrzebu kościelnego. Dla usprawiedliwienia nieboszki, przytacza czerwony autor kilka dowodów zmyślonych od pierwszego do ostatniego. Dnia 7 września umarła w Lipniku Teresa Pieczora. Miała być pochowaną 9 września, lecz ksiądz proboszcz odmówił jej pogrzebu kościelnego, mimo, że około 15 robotników terorem go do tego zmusić chciało. Dlaczego odmówił? Nieboszka słabowitą była przez 15 lat, nie uczęszczając nigdy do kościoła, ani nie prosząc przez cały czas o księdza dla odbycia spowiedzi wielkanocnej, do czego jest zobowiązaną pod grzechem i pod groźbą odmówienia pogrzebu chrześcijańskiego. Nie była ślepą, jak czerwony kłamca twierdzi, bo śp. Teresa Pieczora widziała do ostatniej chwili życia, co jej dzieci też poświadczą; dalej nie była wdową, bo jej mąż jeszcze żyje i jest robotnikiem we fabryce. Nieprawdą jest, jakoby Teresa Pieczora umarła przed nadejściem księdza, bo żyła nawet jeszcze przez sześć dni; nie pokazując nigdy ani śladu żalu tak, że ksiądz musiał odejść od niej z P. Jezusem.

Uczestnikom pogrzebu wiadomo było, że ksiądz zakazał wstępować z ciałem zmarłej do kościoła, wiadomo im było, bo p. Kubica, zięć nieboszki, który się pogrzebem zajął, zawiadomił ich w tem; 15 robotników zażądało „energicznie“ by ksiądz przyszedł do kościoła pokropić zwłoki. Ale teror, przekleństwa i groźby tych bohaterów wcale nie przestraszyły księdza. Więc sami wkradli się bez zezwolenia do kościoła, który w sobotę z powodu sprzątania był otwarty; w kościele przywłaszczył sobie mąż nieboszki i niejaki Dutka, uczestnik pogrzebu urząd kapłański i pokropili zwłoki. Na cmentarzu wygłosił p. Sztafa „wzruszającą“ mowę pogrzebową do żałobnych uczestników. Najwięcej krzyczą tacy socjaliści, którzy za życia o kościele i o P. Bogu nic wiedzieć nie chcą, nie wierząc w P. Boga, wyśmiewając i przezywając jego sługi, ale po śmierci chcieliby „energicznie“ żądać, by ten ksiądz i ten kościół św. im jeszcze jakie przysługi wyświadczał. Idźcie wy czerwoni katolicy odtąd do p. Dutki, on wasze zwłoki po śmierci pokropi a p. Sztafa wygłosi wzruszającą mowę pogrzebową, i nie musicie się skarżyć, że ksiądz zdziera z biednych (czerwonych).

R. S.

Starawieś.

W niedzielę 19 bm. w dzień odpustu na podwyższenie Krzyża św. odbyło się tutaj święto żołnierza. Po sumie, którą celebrował rodak tutejszy ks. Zdrowak, odbył się wiec publiczny pod restauracją p. Czadra. Rozpoczęła muzyka miejscowa odegraniem kilku marszów, poczem zagaił wiec kierownik szkoły p. Godyń, przedstawiając na przewodniczącego nacz. gminy p. Foksińskiego. — Mowę wiecową wypowiedział delegat z Białej ks. Mąszyński, podnosząc znaczenie dzisiejszego święta i pouczając w jaki sposób każdy Polak powinien pracować dla swojej Ojczyzny; mówił w jaki sposób należy założyć miejscowy Komitet Obr. państwa i jakie są tegoż komitetu obowiązki. W dyskusji między innymi zabrał głos p. Laszczak przewodniczący konsumu z Dankowic, (przeciw któremu ongiś podnosili zarzuty konsumowcy) i ostrzegał, aby wybrać do komitetu proletarjuszy, ażeby ci dobrze patrzeli na palce, gdzie te dary ze wsi idą. Po objaśnieniu przez ks. referenta, jaka silna i sumienna jest kontrola całej akcji i kto ją prowadzi, zgromadzenie wybrało komitet, na którego czele postawiło ks. proboszcza Żurawika. Przy wtórze muzyki odśpiewano z zapałem hymn Boże coś Polskę, poczem lud zapalony miłością dla sprawy Ojczyzny swojej, w podniosłem nastroju rozszedł się do domu. Wynik składki urządzonej w tym dniu na pomoc dla żołnierza pokazuje znaczną kwotę, bo 1511 Mkp. zaś Pożyczka odrodzenia wynosi przeszło ćwierć miljona marek.

Uczestnik.

Dola Inwalidy.

Nazywał się Franciszek Sadlik... Pochodził z ubogich rodziców, nie był majętnym, tak, jak jego wioska rodzinna była ubogą. Wezwany do wojska czasów niewoli „służył“ wiernie pod obcym sztandarem, bo nie było mu danem służyć pod pod swoim. Po długiej tułaczce wrócił, ale nie ten wesoły „Franek“ jak go nazywano. Choroba płucna zrujnowała jego zdrowie, a tu w domu nędza, chłodno i głodno i trza się było zabrać do polskiego miasta za zarobkiem. Upadał ze zmęczenia, najlżejsza praca sprawiała mu wielkie dolegliwości, a jednak pracował dalej..., na chleb, dla starego ojca — rodzeństwa i siebie. I co rano widziałem go idącego na pociąg robotniczy. Wlókł ledwo „nogę za nogą“ przystając od czasu do czasu celem nabrania tchu. Pewnego wieczora przyszedł do mnie poradzić się, co ma robić i gdzie żądać pomocy w swej smutnej doli. Radziłem mu zgłosić się w „Ekspozyturze Sekcji Opieki M. S. W. w niedaleko oddalonem miasteczku a tam komisja Wojskowo-lekarska zbada sumiennie jego chorobę, odeszle do szpitala, wyleczy, ewentualnie „przyzna procent niezdolności do pracy“ i pensję inwalidzką. Ucieszył się biedak tą radą, wierząc jeszcze prawie dziecięcą wiarą w sprawiedliwość na świecie. Więc też po kilku dniach spotkałem go w W... w sali, gdzie komisja Wojsk. lekarska spełniała swe funkcje, to jest „badała“ inwalidów. Stał za innymi i czekał aż przyjdzie „kolej“ na niego. Widziałem iż stać prawie nie mógł, ze zmęczenia pot kroplisty wychodził mu na czoło, które od czasu do czasu swą połataną koszuliną obcierał. I nareszcie, po długiem oczekiwaniu dostał się do stołu komisji. Badano go, opukiwano, i jeden z p. lekarzy orzekł iż jest zdrowszym niż On i żeby się wstydził taki młody, i zdrowy chorować, skoro mu nic nie brakuje“.

. . . .

Po kilku tygodniach przyszedł z tym cennem orzeczeniem. Zrobiliśmy zażalenie czyli rekurs do Generalnej Ekspozytury S. O. w Krakowie na krzywdzące pierwsze orzeczenie lekarskie. Biedny, płakał za swem straconem zdrowiem, za matką której nie zobaczył wróciwszy z wojny, za życiem które miał już złamane kości... Cieszyłem go zapewniając iż tam.... w Krakowie lekarze specjaliści lepiej zbadają i zostanie mu wymierzona sprawiedliwość, Wierzył, jednak czytałem w jego oczach, zawód straszny, — brak nadziei...

I teraz co wieczór wracając z „roboty“ ostatni bo siły coraz bardziej go opuszczały, wstępował zapytać się „czy co nie przyszło z Krakowa, czy go nie powołują tam, do komisji? Jakżeż przykro mi było patrzeć na mękę — czekania tego człowieka, a jednak tyle razy musiałem mu powiedzieć „jeszcze nie przyszło“. I tak bywało przez dłuższy czas aż, po długiem chodzeniu i pytaniu się zaprzestał mię mój gość odwiedzać. Ciekawy byłem co robi i gdzie się obraca mój Franek. Niedługo dowiedziałem się, iż od kilku dni nie wstaje z łóżka, jeżli jego pryczę łóżkiem nazwać można było.

Natomiast po kilku dniach przyszła jego siostra spłakana. Przyniosła ze sobą oczekiwane wezwanie do Krakowa, do komisji odwołującej. Lamentując opowiadała iż listonosz doręczył mu go prawie przed skonem. Obejrzał go, mówiła ucieszył się bardzo, kazał się ubierać iż pojedzie, chciał powstać i wyrzekłszy „za późno“ skonał...

. . . .

Na trzeci dzień wózek jednokonny odwoził naszego „Franka“ na wieczny spoczynek. Trumna z białych desek zbita, czarny krzyż wymalowany na niej niewprawną ręką i siostra obok trumny na wozie płacząca, to orszak jego ostatni...

. . . .

Poszedłeś Kolego, na wezwanie nie Generalnej Ekspozytury...
Poszedłeś, nie zbadany przez komisję...
Poszedłeś, na inny, może lepszy świat...
Tymczasem „śpij“ w spokoju! O, [illegible] rze melody,
Bohaterze nieznany wśród [illegible],
Z sercem pełnem miłości, pogody —
Śnij spokojnie — druchu — przyjacielu,
Snem marzących w Ojczyźnie [illegible],
I mój cichy żal — [illegible] budzi!

K. D.

Kozy w sierpniu 192[illegible] r.

Dziedzice.

Z ruchu kolejarzy.

Pod tym tytułem ukazał się artykuł w nrze 36 w szmacie „Wyzwolenia Społecznego". Ów korespondent, który ten artykuł pisał do „Wyzwoleniamusi" chyba być jakimś podłym pasterzem od świń, który gdzieś daleko pasa w pustyniach od kolei, bo czytając ów artykuł, widać, że się tyle rozumie na kolejnictwie, jak wół na nowych wrotach; bo nawet podły socjalista nie odważył by się podobnych artykułów stawiać, nie namyśliwszy się wprzódy, który robotnik, kolejarz zasłużył dostać Nr. XII a który Nr. XIII.

Ostrzegam też pana korespondenta owego artykułu, aby się tak gorliwie nie troszczył o stróżów nocnych, tylko, aby dobrze uważał na siebie, aby go ci szewcy, którzy te regulacje układali, aby go wnet nie wyzwolili, bo po całych dniach nie troszczy się o nic innego, tylko czyta różne „Wyzw." a korespondencje układa do nich. Zresztą nic sobie nie robimy z tego artykułu, bo „Wyzwolenie" ma taki odźwięk wśród nas kolejarzy tak jak gdyby na starym rozbitym garnku w studni dzwonił. Bardzo mnie to dziwi, że „Wyzwolenie" mianuje się być każdego robotnika (czy należy do wyzwolenia społecznego czy nie) opiekunem i obrońcą, lecz o zgrozo, tu się okazuje, że „Wyzwolenie" jest tylko tego robotnika obrońcą, co mu marki sypie do kabzy... lub go prenumeruje!

Każdy dobrze myślący robotnik i robotnica już zrozumieli, jakim to obrońcą jest „Wyzwolenie". Czy stróż nocny należy do jakiejś innej kategorji, że tak „Wyzwolenie" ubolewa okropnie nad tem, że przetokowy dostał Nr. XII a stróż także XII a torowy (Bahnwärter) Nr. XIII.

Zdaje mi się, że owi szewcy, którzy te regulacje płac układali trochę więcej wiedzą i rozumieją. Komu się należy Nr. XII a komu XIII. aniżeli „Wyzwol." Otóż aby p. Pająk wiedział na drugi raz, jaka to jest różnica pomiędzy przetokowym, stróżem a torowym, opiszę to w krótkości. Kto wstępuje do kolei, to nie zostaje zaraz stróżem nocnym, tylko także musi wprzód przejść przez pewne służby, zanim dostanie tę tak świętą służbę jak to sobie p. Pająk myśli. Bo wprzód pracuje za robotnika w magazynie, a potem także pełni odpowiedzialną służbę przetokowego i potem jak który kości połamie lub rękę lub nogę ujedzie, to dopiero przychodzi na stróża nocnego, a więc słusznie mu się należy Nr. XII a co do Bahnwächtrów (torowych) to rzecz się ma tak, że choćby byli dostali XV to by byli mieli dosyć tego, bo każdy torowy ma pomieszkanie kolejowe, kawał ziemi, 2—3 morgi, ma zbiór trawy na szkarpach, co nie musi siać ani orać, naczem chowa 2—3 krowy i dobrego wieprzka; opał tj. węgiel i drzewo ma za darmo jeszcze mu to na pociągu do domu dowiozą, tak, że nie musi furmanki opłacać; dalej w zimie nie zmarznie, bo ma służbę pod dachem? W zimie leży sobie torowy w budzie koło pieca rozebrany na ławie. Butów niezedrze, ani nawet w śniegu nie zamoczy, bo jak pociąg jedzie koło budy, to do niego nie wy dzie. No i patrzcie, jaką to ma krzywdę. Stróżowie zaś nocni każdy jest na kwaterze daleko od stacji, bo nawet 2—3 godziny drogi a więc ile to zedrze butów i potem musi po całej nocy chodzić. Stróż nie dostanie węgla ani drzewa, jeśli dostanie to nie za darmo i ile go przytem fura kosztuje.

A więc rozsądźcie Szanowni Panowie, komu się należy XII. czy torowemu czyteż Stróżowi nocnemu, a wy Kochani towarzysze i towarzyszki którzy tak ślepo wierzycie tym różnym wyzwoleńcom zapamiętajcie sobie to dobrze, że Pająk do studni jeszcze wody dolewa a dziadowi ostatnią potarganą torbę chce zabrać, a tego kto się topi, to wyzwolenie sp. jeszcze go popycha.

Kolejarz.

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

Karygodne paskarstwo. Tutejszy ruchliwy Urząd walki z lichwą wpadł na trop nadużyć w handlu papierem i artykułami pierwszej potrzeby dla uczącej się młodzieży.

Kupiec Aron Silberberg w Białej Rynek 2. magazynuje w swoim mieszkaniu prywatnem ogromne masy papieru zeszytów szkolnych, tabliczek ołówków itp. a przez to usuwa się z pod kontroli urzędowej i dziś, kiedy z chwilą rozpoczęcia nauki szkolnej młodzież tych artykułów koniecznie potrzebuje, spoczywają one w bezpiecznem ukryciu w celach paskarskich — śledztwo w tej sprawie jest w toku — o wyniku w swoim czasie doniesiemy. —s

Zapytanie do „Volkstimme". W jednym wypadku wysłano sprostowanie do tej gazety na podstawie § 17. ust. prasowej na ręce odpowiedzialnego redaktora tejże gazety p. Titza. Otrzymano list z powrotem z dopiskiem: „Herr Stephan Titz verzogen nach Czechoslovakei". Jakże radakcją śmie podpisywać p. Titza, kiedy go już dawno niema? Chyba dlatego, aby sąd polski nie mógł go pociągnąć do odpowiedzialności za rozmaite a ciągłe oszczerstwa, jakie się w tem piśmidle znajdują!

Rządowe drzewa na ule od p. referenta spraw rolniczych w Białej otrzymało Tow. pszczelarskie i Okręg. Tow. roln. zawiadomienie, że z upoważnienia Ministerstwa Roln. i Dóbr Państw. mogą inspektorzy rolni powiatowi wydawać pszczelarzom pozwolenia na nabywanie drzewa z lasów państwowych na budowę uli. Potrzebne jest poświadczenie Tow. pszczel. i Kółka roln, lub okręg. Tow roln. —

Sprostowanie. Robotnicy chrześcijańscy, zajęci we fabryce Stosiusa w Kamienicy donoszą nam, że korespondencja z Bielska umieszczona w 37. Nrze T. B. opiera się na fałszywej informacji. Sprawę oddano sądowi. Z naszej strony przepraszamy p. Ficonia za mimowolną przekroś ć.

Redakcja.

Z Polski i ze świata.

Z Wilkowic donoszą, że zebrano tam na „Czerwony Krzyż" 1000 Mk; składka na żołnierza przyniosła 25.000 Mk; oprócz tego złożono w Kancelarji gminnej znaczną ilość ubrań i bielizny. Mleko oddaje się do herbaciarni. Dobrowolnie opodatkowali się mieszkańce w ten sposób, że od morgi gruntu czy lasu 5 Mk, od każdego okna po 2 Mk. — Cześć im za to!

Ofiarność wychodźców polskich w Berlinie. Ministerstwo pracy i opieki społecznej otrzymało zawiadomienie od attache dla spraw wychodźców w Berlinie, że wychodźtwo polskie, składające się wyłącznie z warstw rzemieślniczych, reprezentowanych przez zarząd głównego komitetu narodowego Polaków, ofiarowało na rzecz armji ochotniczej kwotę marek niemieckich 61.045.65 fenigów, w tem 302 marek złotych, 39 srebrnych, marek polskich 25.576,15, franków 185.

Baczność Górnoślązacy! Tow. Obrony Kresów Zachodnich zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich Braci i Sióstr z Górnego Śląska, przebywających na obszarze Małopolski, którzy dotąd nie wypełnili kwestjonarjuszy plebiscytowych, aby podali nazwiska swoje do biura Towarzystwa. Kraków, ul. Retoryka l. 5. Rodacy! Spełnijcie święty obowiązek, a duchowieństwo i naczelnicy gminy niechaj przypilnują, by wszyscy byli przygotowani na dzień plebiscytu.

Redaktor odpowiedzialny: Janusz Józef, Bielsko, Dom polski. Drukarnia Polska K. Studeńskiego w Białej